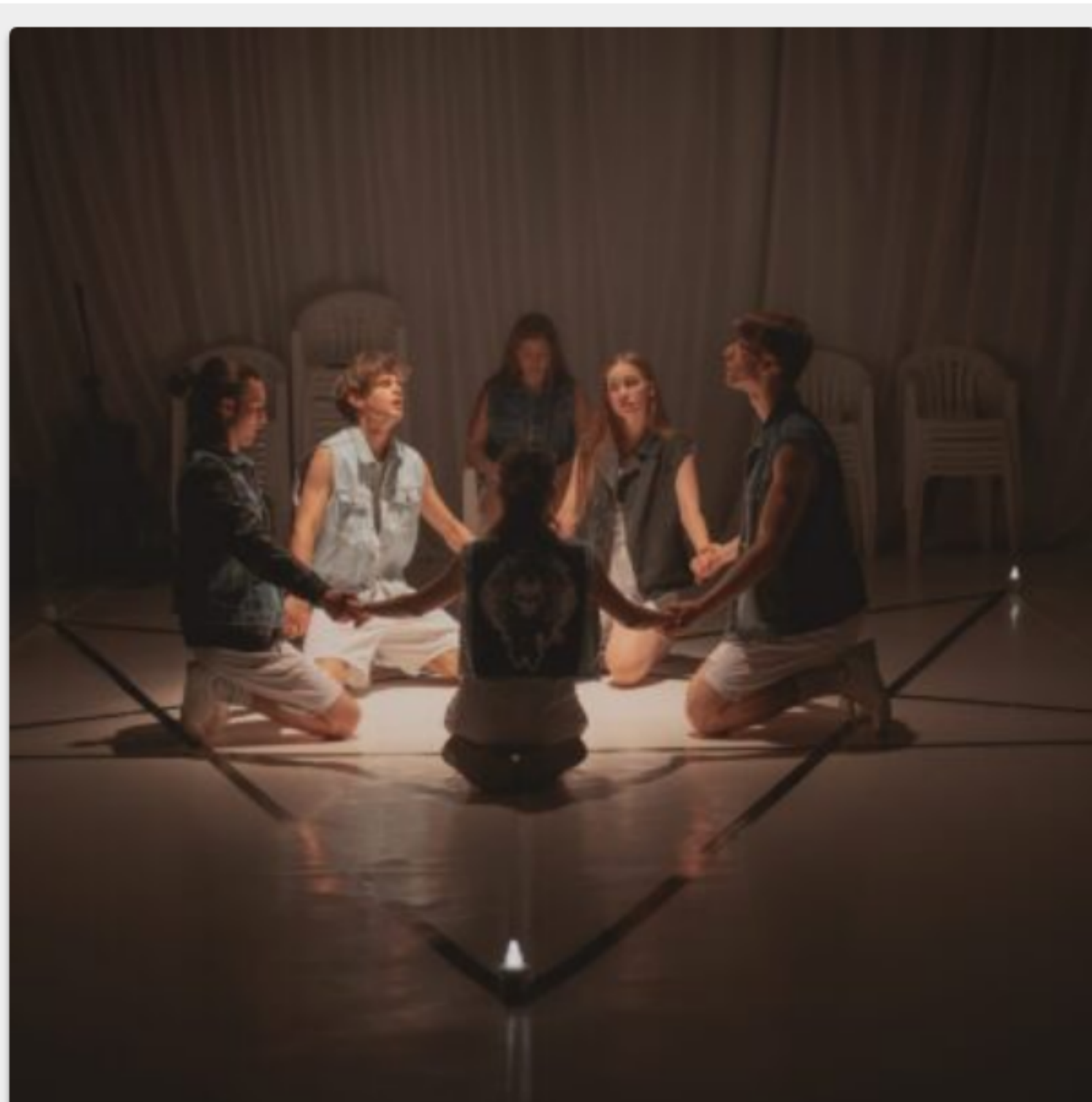


Na główkę do pustego basenu? – o spektaklu “Next Level” IV roku WA krakowskiej AST w reżyserii Marcina Libera

8 września 2022



— Zdj. Klaudyna Schubert

Spektakl powstał na podstawie książki Marka Millera *Sekta made in Poland* i w swej strukturze dramatycznej jest ciągiem scen poświęconych różnym wspólnotom, często w swej ideologii mocno się od siebie różniącym. Generalnie łączy je

mechanizm powstawania, ciąg zdarzeń towarzyszący rozwojowi grupy oraz przejście do dużo bardziej ekstremalnej formy funkcjonowania. Na końcu zaś tego łańcucha dramaturgicznego jest albo jej rozpad, albo jakieś wydarzenie finałowe, na przykład samobójstwo członków takiej wspólnoty, które w sposób drastyczny kończy jej żywot. Początki są prawie zawsze takie same, gdzieś w jakimś bezpiecznym miejscu spotyka się znajdująca na różnych poziomach wspólny język grupa ludzi. To najpiękniejszy moment (*jeśli ta chwila nie jest miła, to nie wiem, co jest; Kurt Vonnegut, motyw przewodni spektaklu*): wszyscy są równi, wszyscy czują się chciani, tolerowani, wierzą w to samo, robią to samo, czują się wolni i spełnieni. Za chwilę jednak pojawia się lider bądź grupa liderów i sytuacja się komplikuje. Tworzy się hierarchia, zależności, niesprawiedliwość, w rezultacie wzbiera gniew, pojawiają się urazy i niesnaski. Lider przykręca śrubę, wprowadzając coraz większy rygor, manipuluje przy tym coraz mocniej, karze i nagradza. Kult idei staje się powoli kultem lidera. Wspólnota przeobraża się w autorytarną sektę.

Kluczem do spektaklu Libera jest ostatnia scena spektaklu, w której młodzi aktorzy, korzystając z historii sekty Heaven’s Gate, częstują widownię trucizną, nakłaniając nas dyskretnie do popełnienia samobójstwa. Poprzez ten gest stajemy się członkami wspólnoty, ale nie tylko tej fikcyjnej. Jesteśmy przecież również członkami wspólnoty teatralnej, młodzi aktorzy dają nam, widzom, do picia wodę, grającą rolę trucizny. W ciągu więc chorych wspólnot Marcina Libera królewską koronę otrzymuje... teatr. Znakomity to pomysł, teatr bowiem jako miejsce operacji na ludzkich emocjach, marzeniach i ambicjach, jak mało która przestrzeń publiczna nadaje się na grzybnię różnego rodzaju sekt. Reżyser łatwo może się przeobrazić w guru, aktorzy zaś z powodzeniem mogą stać ofiarami jego manipulacji. Historia stara jak świat.

Next level trzeba więc czytać przede wszystkim jako ostrzeżenie dla samych występujących w nim młodych aktorów, opuszczających właśnie szkołę, a więc świeżych, niewinnych i stojących właśnie na skraju basenu przed skokiem na głęboką wodę. *Jeśli ta chwila nie jest miła, to nie wiem, co jest*. Studenci rzeczywiście są na czwartym roku w najpiękniejszym momencie swojego aktorskiego życia, jeszcze pod parasolem szkoły, jeszcze bez kłopotów z pracą i rywalizacją na rynku. Wierzą w aktorstwo, wspólnotę i piękne idee i ta wiara może ich właśnie zgubić, mówi Liber, paliwem bowiem każdej sekty jest czysta, niezachwiana wiara, którą nie wiadomo nawet kiedy, nagle ktoś zaczyna wykorzystywać do swoich celów. Uważajcie, kochani studenci AST, moment szczęścia łatwo się może przerodzić w tragedię, sami nam, widzom, o tym przecież opowiadacie.

Jeśli chodzi o rzemiosło, to nie podoba mi się dramaturgia, koda z wykładem jest jeszcze ok, ale pierwsze dwie sceny (sekta Zbigniewa Sajnuka i Latający Potwór Spaghetti) się nie kleją. Nie wiem, o co chodzi w pierwszej sekwencji i po co w ogóle jest druga. Tak naprawdę spektakl zaczyna się od wątku Satanistów z Rudy Śląskiej, z najlepszą dramaturgią wewnętrzną (dwie narracje bardzo ciekawie na siebie nałożone), potem znów jest nieco płasko, ale już chociaż nie nudno. Znakomita jest scenografia Mirka Kaczmarka, plastikowa widownia w finale I części to majstersztyk – my, widzowie, przeglądamy się w niej, a że jest ona generalnie pusta, z zajęтыми niekiedy przez aktorów miejscami, wrażenie jest niezwykle. Widać bowiem wtedy jak na dłoni, że wśród nas jest zawsze kilkoro ludzi, będących naturalnymi ofiarami takich wspólnot. Przerazające jest to, że na co dzień są oni w ogóle niewidoczni. Jak zwykle u Libera świetnie działa muzyka (Filip Kaniecki MNSL oraz zespół Suczy Kał) i cała zbiorowa maszynaria aktorska. Studentów AST należy pochwalić za pełne oddanie spektaklowi i to, co właśnie wykorzystuje w spektaklu rasowy reżyser, jakim jest Marcin Liber – ich wiarę w to, co robią. Bez niej cała ta koncepcja spektaklu z podwójnym dnem nie byłaby możliwa! Wymienię ich więc dla porządku: Bartosz Czarny, Natalia Gadomska, Bartosz Gomoła, Oskar Jarzombek, Emil Owczarek, Natalia Raciborska, Rozalia Rusak, Anita Szepelska, Jacek Tyszkiewicz, Maria Wójtowicz, Jakub Wyszomirski.

Marcin Liber, kazał młodym aktorom AST przeciwyczyć różne formy uzależnienia od idei i ludzi, żeby uchronić ich przed błędami łatwości i całkowitego oddania się komuś lub czemuś. Mam nadzieję, że nauka nie pójdzie w las i będąc już na wolnym rynku, nie będą pili wody, która może okazać się trucizną, od byle kogo!